Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 15 CZERWCA. № 46 ROK 1850.

OPIS GOSPODARSTWA w CHRZĄSTOWIE.

(Ciąg dalszy.)

Czynności przy urządzaniu łąk do polewania uskuteczniane.

Zdejmowanie i układanie darni jest czynnością spółczesną równaniu łąki, albowiem gdy jakie miejsce podwyższoném lub zniżoném być ma, pierwéj darń z niego zdejmuje się.

Do zdejmowania darni używa się grac, w ostrzu 12 cali szerokich, zakrzywionych, osadzonych na rękojeściach mocnych, drewnianych. Grace te robią się z grubego żelaza, w końcu ostro zakończone, wagi 20 funtów.

Im graca takowa jest cięższą, tém łatwiéj darń podcina, i chociaż trudniéj jest podnieść grace cięższą jak lżéjszą, ale za to ciężar sam działając przy spuszczeniu jéj na dół, dzielniejszy sprawia skutek.

Do téj roboty wybiera się silnych robotników; każdy ujmując gracę oburącz, podnosi takową do góry i za każdém spuszczeniem podcina darń; skoro kilka razy gracą uderzy, podciąwszy pas darni, takowy odrywa i na bok składa, i daléj znów posuwa się postępując ciągle tyłem. Skoro cały pas darni na miejscu przeznaczoném robotnik odejmie, zaraz zaczyna odejmować drugi, daléj trzeci, aż całe miejsce zdarni ogołoci, zawsze się starając w jednym kierunku robotę tę uskuteczniać, gdyż w takim razie przy układaniu darni pasy będąc jednego kształtu i lepiéj się układają.

Trudno oznaczyć jaką przestrzeń łąki jeden robotnik przez dzień z darni obnażyć może; zależy to i od rodzaju darni i od robotnika. Nie mogłem tego zauważyć, gdyż robotnicy na łąkach pracujący, jedni jednéj roboty ciągle nie uskuteczniają; raz kopią, drugi raz wożą ziemię, darń odejmują i tym podobnie, jednakże zdaje mi się, że więcéj jak 10 prętów kwadratowych jeden robotnik zrobić nie jest w stanie.

Skoro darń z łąki zdjętą zostanie, przenosi się w miejsca gdzie potrzebna i układa, lub też w tych samych miejscach gdzie była, po potrzebném ich podwyższeniu lub zniżeniu, pozostawia. Jeżeli darń jest dobrych przymiotów, to jest jeśli jest dobrze zarosła trawą i nie ma mchu, wtenczas ją się układa trawą na wierzch, w przeciwnym razie przewraca. Zwykle do wykładania brzegów rowów najlepszéj się używa darni. Kawały darni tak się układają aby brzegi do siebie przystawały, iżby między jednym a drugim kawałem nie było przedziałów, a po ułożeniu darni na pewnéj przestrzeni, przydeptuje ją się lub szlagami ubija, aby dobrze do ziemi przystawała gdyż w przeciwnym razie, puszczona w te miejsca woda, podmywając darń, przyjęciu się jéj przeszkadzałaby.

Bicie rowów. Zanim rów kopać się zacznie, wyznacza się jego kierunek przez rozciągnięcie sznura, na końcu którego znajdują się kołki które w ziemię się wbijają. Robotnicy ze szpadlami, postępując wzdłuż sznura, tuż przy samym sznurze przecinają szpadlami darń, następnie na końcach sznura, z jednéj i drugiéj strony, odmierza się równa odległość na szerokość rowu i sznur się przenosi, a skoro i z drugiéj strony podobnym sposobem darń ponacina się, przystępują robotnicy z gracami i darń w tém miejscu odejmują; co gdy uskutecznią, darń na boku składają i rów kopią szpadlami zwyczajnemi okrągłemi; po wykopaniu zaś rowu, spód jego szpadlami łąkowemi, zakrzywionemi przy rękojeści, wyrównywają, a następnie brzegi rowu darniną wykładają.

Szerokość rowów i głębokość ich jest rozmaita, stosownie do ich rodzaju: rowy główne, dostarczające wodę i odciągające takową, mają szerokości 1½ łokcia i 1 głębokości; rowki skrapiające i osuszające płaszczyzny polewane, mają 12 cali szerokości i 9 głębokości. Rów główny, dostarczający wody na całą łąkę, ma 3 łokcie szerokości i 2 głębokości.

Pochyłość boków daje się stosowną do gruntu w którym takowe rowy się kopią, tak, aby woda nie podmywała; w ogóle rowom odpływowym większą pochyłość boków się daje, gdyż woda ta zewsząd spływając szybko, łatwo takowe podmywa i zamula.

Obsiewanie nasionami traw, miejsc gdzie takowych niema, zwykle wiosną i latem się uskutecznia, w miarę tego gdzie łąka z darni obnażoną została lub gdzie takową przewrócono. Uważać należy, aby trawy siane, miały dosyć czasu przed zimną jesienią dosyć się rozkrzewić i umocnić, gdyż w przeciwnym razie zimą niszczeją. Po obsianiu miejsc trawami, takowe się zgrabia, i dopóty wody nie puszcza, aż nasiona powschodzą, gdyż woda zaraz po zasianiu puszczona, łatwoby zmyć je mogła. Do obsiewania używa się brzanka (Phleum pratense), wyczyniec (Alopecurus pratensis), kłosówki (Holcus) lub okruszyny z dobrego siana. Przed kośbą zwykle ogląda się łąkę i i miejsca w których dobre traw gatunki rosną, na nasienie zostawia się, zkąd pozyskaném nasieniem inne miejsca obsiewa się; wyczyniec (Alopecurus pratensis) i kłosówka wełnista (Holcus lanatus) doskonale na łąkach przyjmują się, zatém do osiewania miejsc więcéj wilgotnych stosowne; brzanka więcéj miejsca suche lubi.

Czyszczenie rowów i rowków. Jestto bardzo ważna i konieczna robota, w łąkach już urządzonych i polewanych uskuteczniana i co rok powtarzana. Może być, że są miejsca gdzie rowki i rowy tak nie zaczyszczają się, iżby co rok poprawiane i czyszczone być musiały; w Chrząstowie jednak, gdzie woda zlewająca łąki jest wybornych przymiotów, ponieważ wiele cząstek nawozowych rozpuszczonych w sobie zawiera, rowki tak zamulane bywają, iż czynność czyszczenia rowków, co rok jest konieczną.

Czyszczenie rowków jesienią po zbiorze potrawów uskutecznia się; jeżeli pora czasu dozwoli, to w jesieni się wszystkie rowy oczyszczają, jeśli zaś nie, na wiosnę resztę, co się niedało zrobić w jesieni, dopełnia się. Do oczyszczenia rowków i rowów używa się noży łąkowych; są to ostrza w kształcie kończastego trójkątnego noża, na długiéj prostéj rękojeści osadzone, łokieć długie. Temi nożami robotnicy obrzynają brzeg rowków, albowiem gdy takowe zarosną, woda w rowkach zatrzymuje się i nierówno na łąkę rozlewa; szlam zaś ze spodu rowów szpadlami się wyrzuca i w miejsca gdzie mech lub złe gatunki traw znajdują się, wywozi, cienko rozściela i zagrabia; przez co miejsca takie na rok następny lepszemi traw gatunkami pokrywają się.

Ilu potrzeba robotników do oczyszczenia morga łąki, trudno jest oznaczyć, zależy to bowiem od urządzenia łąki, to jest od ilości znajdujących się rowków; tu około sześciu na morg potrzeba.

Czas w którym łąki nawodniać się zwykło.

Wiosna, lato i jesień, są to pory czasu w których łąki nawodniać się zwykło; zatém nawodnianie podzielić można na wiosenne, letnie i jesienne.

Nawodnianie wiosenne. Wiosną skoro tylko śniegi i lody rozpuszczą, kiedy woda spływająca z pól obfitości, najwięcéj jest żyzną, puszcza się ją na łąki, aby ziemię, jeszcze zmarzłą, wodą nasycić a tym sposobem rozgrzać i odtajenie przyspieszyć.

Następnie, skoro ziemia zupełnie odtaje, łąki sucho się zostawia aby trawy, korzystając z słonecznego ciepła, podnosić się mogły.

Kiedy po zupełném odtajeniu ziemi, trawy się już pokazywać zaczną, a nastaną mocne przymrozki, które zwykle nocną porą i nad ranem bywają, polewa się łąki od zachodu słońca przez noc całą, aż dopóty, dopóki słońce ogrzewać nie zacznie; woda bowiem w czasie przymrozków nocnych na łąkach będąca, jako cieplejsza od powietrza, ochrania młode roślinki od przemarznięcia. Jednakże i w tym względzie bardzo być należy ostrożnym, aby przypadkiem puszczona woda na łąkach nie zamarzła, łatwo bowiem tym sposobem wzbudzona roślinność zniszczona zostaje, trawki już zieleniejące się żółkną i gniją, i długiego potrzeba czasu, aby łąka na nowo zielonością pokryła się. Daléj na wiosnę, w kwietniu, gdy trawki podrosną, wodę się zawsze na noc puszcza z zachodem słońca na łąki, a po wschodzie takowe osusza, aby trawom dozwolić korzystać z ciepła słonecznego; w maju na przemian łąka się częściami polewa, tak, że gdy jedne miejsca obsychają, drugie są nawodniane; zwykle trzy dni w jedno miejsce woda idzie, potém takowe obsycha a inne miejsca się polewają aż znów koléj na to miejsce przyjdzie.

Nigdy tak długo łąki polewać nie należy, iżby pokazała się biała piana, gdyż ta jest dowodem, że w roślinach powstał pewien rodzaj fermentacji zgniłéj, że rośliny już od zbytku wilgoci ucierpiały.

Jak długo po łące woda bezkarnie może bieżyć, zależy to od rodzaju gruntu i stanu powietrza; zwykle jednak tu w Chrząstowie, na łąkach piasczystych przepuszczalny spód mających, dłużéj nad 4 dni, wodzie zostawać nie dozwala się; zaś na łąkach spód gliniasty mających dni dwa.

W ogóle lepiéj częściéj polewać, a krócéj wodę na łąkach pozostawiać niżeli przeciwnie.

Nawodnianie letnie. Polewanie wiosenne i jesienne, niejako nawozi łąki, których nawóz złożony na łące w tych porach roku, w lecie czynnym być powinien. Dla tego też latem więcéj się nawodnia, aby trawy wilgocią odżywiać, rozłożony nawóz rozpuszczać, aniżeli, aby łące nawozu dostarczać. Ponieważ latem powietrze i ziemia cieplejsze są od wody, zatém nawodnianie w jedném miejscu nigdy długo trwać nie powinno, albowiem zamiast pomódz, raczéj zaszkodzić trawom byśmy mogli; w ogóle latem często ale krótko polewać łąki należy.

Nie należy wody w czasie upałów, szczególniéj w południe, na łąkach zostawiać, gdyż takowa łatwo gnicie traw sprawić może.

Zanim łąka kosić się zacznie, na dni pięć przynajmniéj poprzednio wody puszczać zaprzestać należy, aby ziemia miała dosyć czasu stężyć, iżby łatwo koszoną być mogła i zwózki siana nie utrudniała.

Rozróżnione są zdania w tym względzie, czy łąki w czasie panujących deszczów polewać należy czyli też nie.

Wielu powiada, że nawodnianie w takim czasie jest szkodliwe, albowiem łąka od zbytku wilgoci cierpi;—nie wiem czy to zdanie na doświadczeniu jest oparte. Tu w Chrząstowie w przeszłym roku w czasie ciągłych deszczów łąki polewano, i nieprzekonano się iżby to szkodliwém było.

Zdaje się, że gdy w czasie deszczów wodę na łąki puszczamy, zapobiegamy zmywaniu przez deszcz cząstek nawozowych poprzednio wodą naniesionych, gdyż deszczowe krople padając na zewnątrz, na powierzchnią biegnącéj po łące wody, z takową do rowów spływają, wilgocią zaś łąkom też więcéj się nie zaszkodzi, aniżeliby deszcz jéj mógł zaszkodzić.

Po skoszeniu czy siana, czy potrawu, nigdy natychmiast wody na łąki puszczać nie trzeba, ale zostawić należy kilka dni czasu, aby trawy przycięte swoje wierzchołki zasklepić mogły. Woda bowiem puszczona na świeżo skoszoną łąkę, dostaje się rurkami traw wewnątrz, i sprawia gnicie.

Nawodnianie jesienne. Od skoszenia potrawu nawodnianie jesienią ciągle się uskutecznia. Gdy jedne miejsca obsychają, inne polewane są; znowu gdy te obsychają, tamte się polewają, tak aż do spadnięcia śniegów. W jesieni ponieważ powietrze jest chłodniejsze, przeto nawodnianie w jedném miejscu dłużéj może być przeciągnięte, i nawet w czasie południa uskuteczniane, co w innych porach roku nigdy miejsca miéć nie powinno. Nie trzeba jednak dozwolić, aby woda na łące zamarznąć miała, i przed nastąpić mogącemi mrozami, należy zostawić tyle czasu, aby łąki wyschnąć mogły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

POGLĄD NA FABRYKACJĘ CUKRU Z BURAKÓW,

przez praktycznego fabrykanta cukru.

Jakkolwiek mechanika i fizyka, wielkie cukrowarstwu oddały usługi, osobliwie zastósowaniem pary, w oszczędzeniu opału, rąk i czasu, to przecież ostatniego rozwiązania téj wielkiéj kwestji przemysłu rolniczego, niezawodnie wszyscy od chemii oczekują.

Chemia jest podstawą fabryk, ściśle z rolnictwem połączonych, płody jego przerabiających; ze stanowiska też chemicznego powinien fabrykant na pracę swoją spoglądać, w téj nauce nowe czerpać środki do pomyślnych skutków.

Jednak cukrowarstwa obecne stanowisko jest prawie wyłącznie mechaniczne i fizykalne, i z dniem każdym mnożą się jeszcze machiny i narzędzia na jego użytek przeznaczone.

Pęd ten ogarnął wszystkich niemal fabrykantów, iż wolą szukać w mechanice i fizyce pomocy, jak w chemii, któréj cukrowarstwo początek swój winno i ostatniego czeka rozwiązania.

Od czasów Acharda Prousta i Bonmain, który r. 1812 defekację wapnem wynalazł, w operacjach chemicznych prawie nic nie postąpiła fabrykacja; mechanicy zaś silili się i siłą w wynalazkach, dla niezmiernych zysków, które z nich ciągną, chociaż mała tylko ich liczba, prawdziwą przynosi korzyść fabrykantowi. Ile to narzędzi i machin wprowadzanych co rok, zaledwie z imienia wynalazcy znanych i pyłem okrytych w gabinetach technologicznych spoczywa.

Można też śmiało powiedzieć, że wielką część kapitałów i zysków, służyć mogących do rozwinięcia fabrykacji lub ulepszenia ziemi pod buraki przeznaczonéj, fabryki machin pożerają.

Nie powiadam: że machiny, nie są użyteczne, lub, że je trzeba wyrzucić; owszem, są one niezbędne; lecz, patrząc na ogólne dążenie fabrykacji i cel jéj, jako przemysłu rolniczego, jako części technologji chemicznéj, a widząc ruinę wielu fabrykantów przez kupowanie drogich machin, które się potém na nic nie zdadzą, sądzę że osobliwie u nas, fabrykacja powinna być prowadzoną jak najprostszym sposobem, aby mogła być przystępną każdemu gospodarzowi, każdemu kapitałowi.

Odkąd cukrowarstwo mechanicy zaczęli doskonalić, odtąd stało się ono zdobyczą wielkich tylko posiadaczy ziemi, wielkich kapitalistów. Prace najświeższe dokonane w chemii organicznéj i stosowanéj przepowiadają bliskie wyzwolenie cukrowarstwa z pod wpływu mechaników. Wtedy to sprowadzone na drogę czysto-chemiczną, wyzwolone z przemocy kosztownych i skomplikowanych machin i aparatów, wyjdzie z rąk wielkich posiadaczy ziemi i kapitalistów; rozsiędzie się po mniejszych gospodarstwach, i będzie im dźwignią do ulepszenia chowu bydła i uprawienia roli. Obok soli, i współzawodnicząc z nią w dobroczynnych skutkach, cukier upowszechniony między ludem po taniéj cenie, stanie się nową potrzebą, nowém użyciem wszystkich.

Zapatrując się z téj strony na cukrowarstwo i jego przyszłość, niemam zamiaru w obszerny i szczegółowy opis znanych już machin wdawać się, ani obarczać pisma tego administracyjnemi liczbami; albowiem pierwsze we wszystkich dziełach polskich i obcych, dostatecznie są opisane, drugie zaś są tak względne do miejsca, że podawane w książkach, niewiele korzyści w praktyce przynoszą. Chcę tylko w krótkości przebiedz pracę wewnętrzną fabryki, chcę doświadczenie własne i obce zestawić i porównać, osobliwie zaś skreślić najnowsze usiłowania techników i chemików, do nadania kierunku zupełnie chemicznego téj gałęzi industrji.

Dzielę wewnętrzną pracę fabryki na dwie części: operacje mechaniczne i chemiczne.

Do pierwszych należy: mycie buraków, otrzymywanie z nich soku, oczyszczanie cukru z melassy;

Zaś do operacji chemicznych: defekacja, czyli rozłożenie i strącenie soli, cedzenie przez węgiel zwierzęcy, klarowanie, wyparowanie, krystalizacja.

Przebiegając każdą z tych operacyj w porządku fabrycznym, obok praktyki postawiemy teorją, obok empirji, naukę oświecającą ją. Najwięcéj jednak zatrzymamy się przy operacjach chemicznych, śledząc ich postępu, i przy najnowszych aparatach i systematach wprowadzonych już, lub potrzebujących dłuższego doświadczenia, nim w życie wejdą, albo w zbiornikach technologicznych zagrzebane zostaną.

Mycie buraków. Pierwsza operacja mechaniczna, która u nas a osobliwie na Ukrainie, nie wszędzie jeszcze zaprowadzono, uważając ją za mniéj ważną.

Fabrykanci tamtejsi utrzymują, że ziemia ich nie zawierając kamyczków, któreby psuły tarki, nie jest szkodliwą, gdy zostaje w sokach, owszem twierdzą, że przyczynia się przez wapno i glinkę, którą w sobie zawiera, do lepszego oczyszczania się soków podczas defekacji.

Twierdzenie to jest mylném, albowiem ziemia przyczepiona do buraków, wbita w ich pory, zawiera w sobie, prócz części mineralnych, wiele ciał organicznych w ciągłém będących przetworzeniu, które sokowi udziela się.

Narzekają ciż fabrykanci często na wielką ilość szumowin (ecumes), zostającą się z defekacji; przyczyny tego tworzenia się wielkiéj ilości szumowin, często szukać potrzeba w mechanicznéj nieczystości buraków.

Nakoniec części mineralne, w skład ziemi przyczepionéj do buraków wchodzące, nie wszystkie zbijają się w szumowiny; część ich zawieszona pozostaje w soku, i późniéj albo zanieczyszcza i zabija filtry, albo osiada na dnie zbiornika, i jest przyczyną psucia się soków.

Z tych uwag wnosić należy, że mycie buraków nie może być dowolnie i bezkarnie opuszczone. Przebiegając też od lat kilku prawie wszystkie fabryki Niemiec i Francji, nigdzie nie znalazłem téj operacji opuszczonéj.

Uwagi nad wydobyciem soku z buraków. Wydobycie wszystkiego soku z buraków ulega trudnościom, dotąd żadnym sposobem mechanicznym, fizycznym, ani chemicznym, niezwyciężonych.

Przechodzić wszystkie podawane dotąd, próbowane i zaniechane sposoby mechaniczne, nie do nas należy, ale do dzieła obszerniejszego, traktującego o historycznym rozwoju cukrowarstwa. Wspomnimy tu tylko o systemach dziś w zastósowaniu praktycznem będących, podzieliwszy je na trzy kategorje. Pierwsze miejsce zabiera system tak zwany francuski, to jest wydobywanie soku za pomocą tarcia buraków i prasowania utartych, w prassach hydraulicznych.

Drugi sposób jest, wymaczanie, czyli maceracja na zimno, lub na gorąco, z buraków suszonych lub surowych, krajanych lub mielonych.

Trzeci sposób, który jednak nigdzie zastósowanym nie jest, jest połączeniem obydwóch pierwszych, to jest z utartych buraków wymywanie soku wodą, lub za pomocą ciśnięcia wody w aparatach, umyślnie do tego celu zastósowanych, przyczém następuje w ciskanie się wody w komórki cukrowe utartego buraka, i wyciskanie z nich soku, zajmując zostawione po nim miejsce (deplacement). Wyłożymy krótki rys i zdanie, niemniéj użyteczność praktyczną każdego z tych trzech sposobów. (D. c. n.)

Nowo wynaleziona arfa mechaniczna do oddzielania groszku ze zboża.

Użalano się powszechnie na niedostateczność środków używanych do oczyszczania zboża z groszku, który jest wielką przeszkodą do korzystnéj sprzedaży zboża, dla użycia go do siewu, oraz w przerobieniu na mąkę.—Znany u nas zaszczytnie mechanik *Stanisław Lilpop*, poświęcający się prawie wyłącznie maszynom rolniczym, z potrzebami naszego rolnictwa obeznany, zajął się gorliwie wybudowaniem nowo wynalezionéj tego rodzają machiny; jakoż dnia 8go byliśmy świadkami próby urządzonéj przez p. Lilpop *Arfy Mechanicznéj*, która z największą dokładnością oddzielała groszek z pszenicy, jęczmienia, żyta i owsa. W przyszłym numerze Korrespondenta podamy opis téj arfy, udzielony nam przez p. Lilpop.

Spodziewany liczny zjazd rolników na jarmark na wełnę, najlepszą poda sposobność przekonania się naocznie w Zakładzie p. Lilpop, przy Fabryce Machin Banku Polskiego, o skuteczności tego wynalazku. *(z Gaz. Rol.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W E Ł N A.

Wrocław 9 czerwca. Sprawozdanie z jarmarku na wełnę. Wielka czynność w krajowych fabrykach sukna, wywołana znacznemi obstalunkami z zamorza, kazała słusznie przypuszczać, że do nowéj strzyży wszystkie dawniejsze zapasy wełny zostaną wyczerpane. Zachęcona takiemi widokami spekulacja, żywo się wzięła do dzieła jeszcze pod koniec zeszłego roku, i w naszéj prowincji skwapliwie zawierano kontrakta na wełnę. Początkowo ograniczały się one tylko na wysoko cienkiéj wełnie, za którą znacznie wyższe płacono ceny nad zeszłoroczne kontraktowe, a mianowicie o 10 do 15 talarów na centnarze. Gdy te gatunki po większéj części przeszły już w drugie ręce, spekulacja rzuciła się do innych, mniéj wysokich. Konkurencja i tu podniosła ceny tak, że te powoli wzrosły o 3 do 10 talarów na centnarze wyżéj nad zeszłoroczne. Nader przeto pomyślne widoki przedstawiały się na tegoroczny wiośniany jarmark na wełnę, i łatwo byłyby się ziściły, gdyby częścią obawy różnych zawikłań, częścią niekorzystne doniesienia o stanie handlu wełną niemiecką w Anglji, nie były cokolwiek przytłumiły tych mniemań i nadziei. Na krótko przed jarmarkiem widoki zaczęły się wyjaśniać i spekulanci w końcu przyznać musieli, że nie ma stałéj podstawy, według wejrzenia i położenia całego handlu wełną, żądać wyższych cen na teraźniejszym jarmarku. Gdy to zdanie ustalać się zaczęło cokolwiek, zaczęły się i zakupy, najprzód po składach, potém, po niejakiém wachaniu nastąpił jarmark, i tak poszło, że przed dniem na jarmark naznaczonym możemy już donieść o jego ukończeniu. Pod względem cen na tegorocznym jarmarku, za wysoko cienkie i cienkie gatunki płacone o 5 do 10 talarów, za dobrze uchodzone średnie gatunki 4 do 6 talarów wyżéj nad ceny zeszłorocznego jarmarku. Ale za to źle wyrosłe i niestarannie uchodzone, jak również źle wymyte wełny nawet zeszłorocznych cen jarmarcznych nie otrzymały.

Skoro się rzeczy w ten sposób ułożyły, jarmark szedł bardzo żywo, i w ogóle ugody między kupcami a sprzedającymi bez trudności stawały.

Tym razem najwięcéj kupowali fabrykanci i kupcy z prowincyj nadreńskich i z Belgji, daléj wielu komisantów na rachunek wielkich domów Angielskich i Hamburgskich i w końcu krajowi fabrykanci z Saxonji i innych krajów Związku Celnego. Kupców francuskich mało widzieliśmy.

Ilość wełny wystawionéj na sprzedaż składało:
43,500 centnarów wełny Szląskiéj,
16,500 » wełny Pozn. Pols. i Austrjackiéj,
8,000 » wełny z dawnego składu,
68,000 centnarów w ogóle.
56,000 centnarów, w zeszłym roku przywieziono na jarmark, a więc o 12,000 cent. w tym roku więcéj było wystawioném na sprzedaż.

Z powyższéj ilości znajduje się jeszcze nie sprzedanego w pierwszéj ręce około 8,000 centnarów Szląskiéj wełny, a 12,000 centnarów Poznańskiéj i Polskiéj, wraz z 8,000 centnarów ze starego składu; a zatém w ogóle pozostało do sprzedania około 20,000 cent.

W ogóle, tak wymycie jak i całe uchodzenie wełny na tegoroczny jarmark dowiezionéj było dobre i zadawalające.

Strzyża tegoroczna przecięciowo okazała się blisko o 5 pct. niższą od zeszłorocznéj.

Płacono ceny następujące:

Szląska jednostrzyżna superelekta	130 do	150	tal.
wysoko cienka	110 —	125	»
cienka	95 —	105	»
średnio-cienka	85 —	90	»
średnia	70 —	80	»
poślednia	62 —	68	»
dwustrzyżowa cienka	70 —	74	»
» średnia	62 —	68	»
» pośledniejsza	55 —	60	»
Polska jednostrzyżowa cienka	65 —	75	»
średnio cienka i pośledniejsza	52 —	60	»
Poznańska jednostrzyżowa cienka	75 —	85	»
średnio cienka	65 —	72	»
Rossyjska jednostrzyżowa	45 —	55	»
źle wyrosła	41 —	42	»
Węgierska jednostrzyżna	38 —	48	»
Szląska wysoko cienka ze zdechlaków	72 —	78	»
cienka takaż	60 —	66	»
ze skubanek i od garbarzy	52 —	60	»
Szląska jagnięca cienka i wysoko cienka	100 —	132	»
średnio cienka	85 —	95	»
pośledniejsza	72 —	80	»
Szląski auszus wysoko cienki	75 —	78	»
cienki	60 —	72	»
pośledniejszy	52 —	57	»
Biała z Cabanek	19 —	22½	
Czarna »	17 —	18	»

Szląskie wełny największy miały pokup, chociaż wszystkie wielkie znajdowały wzięcie. Nie możemy pominąć jednéj ważnéj okoliczności, a to że na tegoroczny jarmark tutejszy nadesłane zostały aż z Australji próby wełny, które wystawiono na widok publiczny w namiocie na placu Blüchera, i tam wszystkim okazywano. Znajdowały się między niemi bardzo piękne gatunki, i nie podlega wątpliwości, że tamte kolonje łatwo zmienić mogą i to z gruntu całą postać dotychczasowego handlu wełną. Nastręczy to w wielu względach przedmiot do rozmyślania spekulacji i ekonomji.

Od Komissji wybranéj przez Izbę Handlową do zdawania sprawozdań o jarmarkach na wełnę.

Warszawa 15 czerwca. Wczoraj przeważono wełny na wagach miejskich, oraz w składzie bankowym, centnarów stofuntowych 2097 funtów 48½. Razem z końcem dnia wczorajszego było wyważonéj wełny centnarów stofuntowych 4062 funtów 33. Dziś rozpoczyna się jarmark na wełnę, dobre rokując widoki dla producentów.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
dnia 14 czerwca r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	18—		
Pszenicy ditto	3	70 –		
Grochu polnego	2	39—		
„ cukrowego	3	77½		
Fasoli. . . .	4	42½		
Gryki. . . .	2	5—		
Jęczmienia . .	2	2½		
Owsa . . .	1	64—		
Mąki pszen. pr.	6	75 —		
ordyn. kor. 6 ćw.	5	77½		
„ żytn. pytlo.	—	——		
grycz. kor. 4 ćw.	3	20 -		
Kaszy jaglanéj.	6	31½		
„ grycz. zw.	4	15—		
„ drobnéj.	6	82½		
„ jęcz. perło.	8	55 --		
„ „ ordyn	3	75—		
Siana cet. 100 f.	—	67 –		

	OD RS	K.	DO RS.	KOP.
Słomy c. 100 f.	—	30	—	— –
Siana fura 1 k.	1	80—	5	25 –
„ „ 2 k.	4	50	5	10 –
Słomy fura zw.	1	20 –	2	70 –
Drzewa sos. s.	7	44 –		– –
Wół dobry.	36	45 –	66	60 –
„ średni.	28	35 –	35	10—
„ lichy.	24	30 -	27	——
Cielę. . .	1	20 –	3	45 –
Baran. . .	2	55 –	—	— –
Wieprz dobry.	14	——	21	60 –
„ średni.	10	50 –	13	50—
„ lichy.	6	——	10	——
Masła funt.	—	15—	—	——
Słoniny „	—	11—	—	——
Kartofli korzec	1	56 -	—	——
Okowity garn.	—	90 –	—	—
Szumówki gar.	—	54	—	——

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 340, z różnych miejsc królestwa 156, ogółem wołów sztuk 496, wieprzy 692 ciełąt 1593; baranów 90; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumencję mieszkańców wołów sztuk 455, wieprzy 442, cieląt 1547.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÈJ.

Dnia 14 czerwca 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92 –	70 –	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	92 –	2½	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	65 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	32½	6	31½
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—		—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	50—
Petersburg ditto.	1 M.	100	–	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74 –	70—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	79 –	50	—	—
Wracław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		5	18½	5 –	17½
Holender. dukaty nowe		3 –	4—	3 –	3—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		79—	17½	78	51—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. *)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14 –	90—	14 –	88—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		— –	- –	117	— –
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		75—	60 –	75—	15—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		16 –	35 –	16—	5 —
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		3 –	60 -	—	—

Wartość kuponu kop. 28⅔

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 3 (15) czerwca 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.